

CYPRIAN NORWID WOBEC KOŚCIOŁA I STOLICY APOSTOLSKIEJ

Cyprian Norwid jest jedną z bardzo ciekawych i oryginalnych postaci w naszej kulturze, zarówno ogólnonarodowej, jak i katolickiej.

Nie zrozumiany przez współczesnych, zapoznany i za życia jeszcze zapomniany, zmarł w r. 1883 w Paryżu, niemal w nędzy, w prowadzonym przez siostry miłosierdzia przytułku dla starców. Twórczość jego, w części zaledwie drukowaną, zalegającą w rękopisach w redakcjach i zbiorach prywatnych, poczęto zbierać i ukazywać na światło dzienne dopiero w kilkanaście lat po śmierci poety. Odgrzebywana spod pyłu zapomnienia, w miarę stopniowego ogłaszania poczęła ta twórczość koncentrować na sobie uwagę zarówno badaczy i historyków literatury, jak i szczupłego zresztą grona publiczności literackiej¹. Odrębność myślowa wielkiego samotnika, oraz arty-

¹ Tragizm zdaje się ciążyć nie tylko nad życiem, ale i nad całą spuścizną poety — po dziś dzień nie mamy jeszcze pełnego wydania jego twórczości!

Niespożyte zasługi dla „odgrzebania” Norwida i dla uratowania rozproszonych jego utworów położył Miriam-Przesmycki. Droga licznych kontaktów osobistych zgromadził u siebie tniwą część pozostałych po poecie rękopisów. Drukiem poczęły się one ukazywać początkowo w czasopiśmie („Chimera”, VIII, z r. 1904), a później w osobnych edycjach.

Obok przedrukowywania poszczególnych utworów, czy „wyborów poezyj”, w r. 1910 zapowiedział Przesmycki pełne wydanie dzieł Norwida pt. *Cypriana Norwida Pisma Zebrane*. Niestety, wyszły jedynie tomy: A, C, E, i częściowo F, zaopatrzone w drobiazgowy przypisy

styczna oryginalność i ciężar gatunkowy jego poetyckiego dorobku, poczęły go wówczas pasować na najwybitniejszego, po Mickiewiczu i Słowackim, poetę XIX wieku².

Norwid jest w kulturze polskiej jednym z najbardziej zde-

wydawcy. Wybuch wojny z r. 1914 stanął na przeszkodzie dokończeniu edycji.

Wobec przewlekającego się tempa wydawnictwa Przesmyckiego, w r. 1934 wyszło najpełniejsze w swoim czasie wydanie *Dzieła Cypriana Norwida*, pod redakcją prof. Piniego, w formie dużego i pękatego tomiska. Było to jednak wydanie mało staranne, i niepełne, zawierające przy tym szereg błędów i przeoczeń. Wywołało ono głośnie w swoim czasie spory i polemiki, a nawet znalazło swój epilog u krutek sądowych.

Przynaglony wołaniem i postawą czytelników, pragnących jak najrychlej mieć pod ręką pełny i poprawny tekst pism Norwida, Przesmycki w r. 1937 począł inaczej wydawać całość jego pism — już bez swego komentarza, pt. *Wszystkie Pisma Cypriana Norwida*. Wyszły jedynie tomy: 3, 4, 5, 6, 8 i 9. I znów na przeszkodzie stanęła wojna r. 1939; tom 7. spłonął w czasie powstania warszawskiego, Przesmycki zmarł — tomy 1, 2 i 10. nie ukazały się wcale.

Zbiory Miriama-Przesmyckiego szczęśliwie jednak ocalały i znajdują się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie. W r. 1946 Muzeum Narodowe urządziło wystawę poświęconą twórczości poety i wydało doskonale opracowany przewodnik *Pamięci Cypriana Norwida*, który podsumował całą dotychczasową wiedzę o Norwidzie. Zdawało się, że wreszcie zanosi się na renesans zapomnianego poety.

Niestety — lata następne znów odsunęły go mocno w cień. Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia ukazały się jedynie drobne pozycje: *Poezje Wybrane*, w r. 1951, w opracowaniu M. Jastruna i J. W. Gomułickiego, oraz dwutomowe *Poezje*, w r. 1956, również w opracowaniu Jastruna i Gomułickiego. Mówiąc nawiasem obydwa ostatnie zbiorki są prawie całkowicie „wyprane” z poezji religijnej.

Rok 1956 przyniósł także starannie opracowany przez J. W. Gomułickiego tom: *Cyprian Norwid, Okruchy poetyckie i dramatyczne*, zawierający nieznanne, rozproszone czy nie dostrzeżone utwory Norwida. Wydawca zapowiedział we wstępie, że w planie perspektywicznym Państwowego Instytutu Wydawniczego przewidziane jest pełne wydanie wszystkich pism Norwida, ujęte w formie siedmiotomowej edycji.

Oby wreszcie — i to jak najrychlej — doszło do pierwszego pełnego i całkowitego wydania. Społeczeństwo katolickie czeka.

² Stwierdza to K. Wyka, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze romantyzmu polskiego. O sytuacji w historii literatury polskiej*, W-wa, 1951, s. 202.

cydowanych twórców katolickich. Katolicyzm poety to nie tylko osobista i wewnętrzna sfera jego duchowego życia — to podłoże i źródło jego różnorodnej działalności artystycznej w rzeźbie i rytownictwie, w malarstwie i rysunku, w pisarstwie prozą i mową wiązaną. Poprzez swój katolicyzm patrzy poeta na wszystko dokoła siebie: na życie i filozofię, na kulturę i cywilizację, na sztukę i literaturę. Katolicyzm był dlań siłą, która kierowała jego myślą i działalnością — zaczynem zapładniającym jego twórcze natchnienie.

Jakkolwiek wszyscy badacze zajmujący się twórczością Norwida zgodnie podkreślają jego katolicyzm, to jednak dotychczas nie wyszły te twierdzenia poza sferę ogólników³.

Nie przyglądając się bliżej drogom, które wiodły poetę do świadomego i dynamicznego katolicyzmu, nie analizując i nie charakteryzując jego przeżyć i poglądów religijnych, artykuł niniejszy pragnie jedynie zarysować stosunek Norwida do Kościoła i Stolicy Apostolskiej, w oparciu o jego liryki i wynurzenia w listach.

Wydaje się, że swego przywiązania do Kościoła nie wyniósł Norwid ani z domu rodzinnego⁴, ani też z lat szkolnych⁵. Najprawdopodobniej — sądząc z jego wierszy młodzieńczych —

³ Brak dotychczas pracy analizującej życie religijne poety i charakteryzującej naturę tych przeżyć. Nie jest bliżej zbadany jego stosunek do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Luką najpoważniejszą jest to, że nie potrafimy sprzecyzować powiązań Norwida z ówczesną francuską literaturą i czasopiśmiennictwem religijnym. Poeta dużo czytał, a współczesne piśmiennictwo francuskie wywierało na jego twórczość głęboki wpływ. Bez ukazania tych powiązań twórczość poety w wielu wypadkach pozostaje w próżni, niejasną, a nawet zagadkową.

⁴ Pożycie małżeńskie jego rodziców nie należało do najlepszych, rychło się rozeszli z sobą, a ojciec umarł nawet w więzieniu za długi. Por. Pomarański, *O ojcu i przodkach Norwida*, «Przegląd współczesny», 1927, Nr 60.

⁵ Dochowane świadectwa szkolne Gimnazjum przy ul. Leszno w Warszawie z lat 1834/5 i 1835/6 podają, że w klasie IV Norwid z religii miał stopień mierny, a w klasie V — dostateczny. Por. Makowski, *Z lat szkolnych Norwida*, «Ruch Liter.», 1926, s. 104.

w tym okresie znamionowała go tradycyjna i uczuciowa religijność, zabarwiona sentymentalizmem, w duchu ówczesnej epoki, bez głębszej świadomości dogmatycznej.

Świadomy i dynamiczny katolicyzm poety, głębokie zrozumienie istoty Kościoła i gorące doń przywiązanie, ukształtowały się dopiero w latach 1845—1848, w okresie wędrówek jego po Europie, pod wpływem Jana Koźmiana w Berlinie⁶, a zwłaszcza oo. zmartwychwstańców w Rzymie. Odtąd dopiero poczyna się precyzować z całą wyrazistością jego synowski stosunek do Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

Już w przemówieniu, które w r. 1846 wygłosił do emigrantów polskich, zgrupowanych dokoła „Zjednoczenia” w Brukseli, na obchodzie rocznicy powstania listopadowego, padło z ust Norwida znamienne zdanie: „Naród — Ziomkowie! — jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie”⁷. Wówczas zdawał sobie już poeta sprawę, że jak wszystkie partie w „moralnym zjednoczeniu” winny się podporządkować narodowi i Ojczyźnie, tak też wszystkie narody w dążeniu do postępu winny się wpatrywać w Kościół, „najstarszego obywatela na świecie”. Jakkolwiek boleje poeta nad tym, że naród stracił swoją państwowość i niepodległość, to jednak nie wszystko jeszcze stracone — narodowi pozostała przecież forma bytowania organizacyjnego w Kościele; naród wszczepiony w Kościół Powszechny będzie mógł żyć nadal jako jego odrębna część składowa.

Świadomość wielkiej roli Kościoła, jako nadrzędnej jakby Ojczyzny narodów, pogłębiła się jeszcze bardziej, gdy w po-

⁶ Wpływ Jana Koźmiana, „zewnątrznego brata zmartwychwstańców”, późniejszego księdza i bliskiego współpracownika kard. Ledóchowskiego, nie jest również dostatecznie wyświetlony. Koźmian w latach 1845—6 grupował dokoła siebie w Berlinie młodzież uniwersytecką, prowadząc jakieś samokształceniowe kółko o charakterze katolickim. Norwid należał do tego koła i właśnie od tego czasu datuje się zdecydowanie katolickie nastawienie poety. Koźmian też skontaktował poetę ze zmartwychwstańcami w Rzymie. Por. Wł. Arcimowicz, *C. K. Norwid*, Wilno 1935, s. 34—36.

⁷ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. VII, s. 2. (Unikat ze zbiorów Miriama w Bibl. Narod. w Warszawie).

czątkach roku 1847 znalazł się poeta w Rzymie. Zawiązał tam gorącą przyjaźń ze Stefanem Witwickim i Bohdanem Zaleskim, później nieco nastąpiło serdeczne zbliżenie jego z Zygmuntem Krasińskim, a przez nich zacieśniły się bliskie i żywe, trwające poprzez całe dalsze życie poety, kontakty z niedawno powstałym zgromadzeniem oo. zmartwychwstańców. Prowadził z nimi dość częste rozmowy i dyskusje: pod ich wpływem i zachętą interesował się starożytnością chrześcijańską, stykał się z pismami Ojców Kościoła, zwiedzał katakumby rzymskie, pogłębiał swoje życie religijne, zaczytywał się w *Ewangeli* i *Listach* św. Pawła. Poprzez oo. zmartwychwstańców zainteresował się bliżej odradzającą się naówczas filozofią neoscholastyczną, której wpływy zaznaczają się już w *Pieśni społecznej*, w *Niewoli* i *Promethidionie*. Pod wpływem przyjaciół i pod kierunkiem oo. zmartwychwstańców (zwłaszcza ks. Kajsiwicza i ks. Semeneńki), w miarę dalszego zgłębiania katolicyzmu, nauczył się patrzeć z katolickiego punktu widzenia zarówno na rolę jaką spełnił Kościół w życiu ludzkości i narodów, jak i na wszystkie zjawiska dokoła.

Tymczasem zbliżała się „wiosna ludów”. Szerzące się ruchy wolnościowe, które w końcu 1847 i pocz. 1848 r. przewiały nad Europą, rozbudziły i wśród emigracji polskiej olbrzymie nadzieje na rychłe wskrzeszenie Ojczyzny. Odciągnęły one Norwida od projektów i prac artystycznych i niemal całkowicie pochłonęły jego uwagę.

Ukształtowany już pogląd poety na rolę Kościoła i na jego stosunek do bolesnej sprawy narodowej miał się stać źródłem konfliktu między Norwidem a Mickiewiczem, najpierw w rozmowach prywatnych, a później na tzw. sejmiku emigracyjnym w marcu 1848 r. Podczas gdy Mickiewicz dla sprawy natychmiastowego wskrzeszenia Ojczyzny chciał zaangażować cały autorytet Kościoła, stopniem tego zaangażowania mierząc nawet czystość jego nauki — Norwid był innego zdania. Zdawał sobie sprawę, że Kościół jest organizacją dla wszystkich narodów i wszystkich czasów, że Stolica Apostolska w imię miłości i sprawiedliwości winna stanąć w obronie rozdartej Polski —

nie w momencie jednak piętrzących się trudności we Włoszech, lecz w odpowiedniejszej po temu chwili.

O prywatnej utarczce Norwida z Mickiewiczem pisał Krasieński: „Po południu w jakiejś kawiarni, Norwida napotkanego zląkał pan Adam, i tak spojrział nań gdy ten mówił, że Kościół ma prawo wymagać cierpliwości od ludzi, i nie śpieszyć się na drogach swoich — że aż Norwid struchlał”⁸. Do ponownego, tym razem publicznego, starcia z Mickiewiczem, ujawniającym jeszcze pewne sympatie dla towianizmu, doszło w dniu 27 marca na sejmiku emigracyjnym⁹. Wywołało to ogromną burzę wśród zebranych, żądano nawet skreślenia Norwida z listy uczestników. Sam poeta wspomina o tym po latach, że w rezultacie przeciwstawienia się Mickiewiczowi „przez wiele dni unikać musiał spotkania rodaków”¹⁰.

Wystąpienie Norwida przeciw Mickiewiczowi, uznanemu autorytetowi całego narodu, było krokiem bardzo śmiałym. Nawet Krasieński nie posunął się tak daleko. Świadczy to o bezkompromisowości poety, dla którego przeświadczenie o słuszności drogi Kościoła było droższe ponad przyjaźń ludzką, a jednocześnie jest wymownym świadectwem umysłowej dojrzałości i zdecydowanej postawy katolickiej Norwida. Ciężko to jednak przeżył poeta. Tak sam o tym opowiadał:

Nie umiem powiedzieć, jak mnie to wiele kosztowało widzieć się przymuszonym tak wielkiej sławie narodowej i sławym włosom prawdy gorzkie słowa powiedzieć¹¹. Milejby mu było ucześć się do tej Sławy-sław narodu, i za jego chorągwią popłynąć, niżli zaprzeczyć mu, ... — ale cóż było robić¹².

Norwid liczył wówczas 27 lat. Tak ukształtowany stosunek

⁸ List do Delfiny Potockiej z dn. 13 1848 r. Cytuje: Kallenbach, *Towianizm na tle historycznym*, Kraków 1926, s. 113.

⁹ Opowiada o nim list ks. Jełowickiego do gen. Skrzyneckiego. Cyt. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. IV, s. 189.

¹⁰ List do Br. Zaleskiego, *Pisma Wszystkie, Listy*, t. II, s. 407.

¹¹ List do gen. Skrzyneckiego, *Listy*, t. I, s. 37.

¹² *Listy*, t. I, s. 44.

młodego poety do Kościoła był odtąd jego postawą zasadniczą; wierny jej pozostał przez całe życie. W zależności od sytuacji w jakiej znajdował się Kościół, od przebiegu wydarzeń i wypadków historycznych, poeta często dawał wyraz tej postawie w swoich listach, w twórczości, oraz całym swoim życiem. Niejednokrotnie prostował uprzedzenia rodaków, w rozmowach i dyskusjach bronił Kościoła i Stolicy Apostolskiej, cieszył się i radował sukcesami Kościoła, w trudnościach i niebezpieczeństwach serdecznie mu współczuł i śpieszył, w miarę możliwości swoich, z czynną pomocą; w trosce o dobro Kościoła wytykał nawet i gromił ludzkie błędy duchownych.

Nie oczekujmy od Norwida naukowych i usystematyzowanych traktatów o istocie Kościoła, o jego Boskim pochodzeniu, o jego celu i zadaniach. Norwid nie był teologiem — był artystą i poetą — ale artystą i poetą, który żył życiem Kościoła.

Niepodobna byłoby tu przytaczać wszystkie, liczne zresztą, wypowiedzi Norwida — zajęłoby to zbyt wiele, i miejsca, i czasu. Z tego względu ograniczymy się do pewnych uogólnień i do cytowania najbardziej typowych wynurzeń poety.

Kościół w pojmowaniu Norwida jest organizacją Boską, której głową jest Chrystus Pan. Po 19 wiekach Kościół jest ten sam i taki sam, jak za czasów, gdy św. Piotr kładł jego zręby w Rzymie. Stąd też Rzym urasta u poety nawet do roli symbolu, którym obejmował i nazywał cały Kościół. Ten Rzym stał się „ziemskim koturnem Chrystusa”, miejscem „oparcia stóp Zbawiciela”, stolicą niosącą światłość ewangeliczną do narodów, czynnikiem tworzącym historię Europy, przewodnikiem prowadzącym ludy do „obiecane go Jerozalem”. W liście do Br. Zaleskiego pisał poeta:

Rzym jest transcendentalnie ten sam, co był, gdy Zbawiciel (za Nerona) Plotrowi się na Via Appia pokazał... Rzym tak pojmowany jest ludom świata tego obiecane go Jerozalem, albowiem kartą historii utranscendentnioną... Historia (Chrześcijańska, bo innej nie ma w Europie) ogląda się na siebie samą w Rzymie, i tam transcendentalnie się i potęguje w Sion¹³.

¹³ *Listy*, t. II, s. 298—9.

W okresie zaburzeń rzymskich 1848 r. powstał wiersz pt. *Do Władcy Rzymu*. Spiżowe, zda się, strofy wiersza wyrażają przeświadczenie o opatrnościowej roli Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Rzym był wychowawcą narodów, prowadzącym je poprzez zawieruchę dziejów; podnosił je i uszlachetniał, był dla nich światłem, ich ofiarnikiem i ofiarą, przewodniczył im w drodze do Boga. Rzym jest ziemskim oparciem Chrystusa. I jak na przestrzeni minionych wieków zwycięsko opierał się przeciwnościom i huraganom dziejowym, tak i teraz przetrwa burze i zawieruchy i nadal będzie światłością dla narodów. Z nieugiętą wiarą w wieczyste posłannictwo Kościoła i w jego potęgę duchową woła poeta:

Dlatego burze te marne przewieją
I same tchnieniem zniosą się powtórnem,
A lampy gorzeć będą, jak gorzeją
U grobu, który światłość dawa im;
Bo cóż Chrystusa byłoby koturnem
Ziemskim, jeśli nie Rzym!

W liście do M. Trębickiej pisał o konieczności przeżywania prawd Chrystusowych w sercach własnych, o budowaniu w duszy Jego królestwa, o potrzebie „zastawiania się” za prawdę Chrystusową. Umęczonemu Chrystusowi Panu,

kiedy zmartwychwstał w niewiele dni potem, dana była władza wszystka na ziemi i na niebie... Królestwo więc Jego trwa i jest ciągle w mniej widomej, lub więcej widomej proporcji w miarę, jak kto o Niego zastawił się... Ci, co zastawili lub zastawiają się oń na mocy słów, że Królestwo Jego nie jest z tego świata — Królestwo to mają i jest ono w proporcji służb ich¹⁴.

Kiedy w latach 1860—1870 zaburzenia we Włoszech zataczały coraz szersze kręgi, do serc wiernych wkradał się lęk o losy Kościoła. Poeta zdawał sobie sprawę, że czuwa nad Kościołem Opatrzność Boża, wobec której jakże niewiele znaczą ludzkie wysiłki i ludzki oręż! W liście do K. Górskiej, w początkach 1862 r., pisał poeta śledzący pilnie przebieg wypadków:

¹⁴ *Listy*, t. I, s. 234.

Tyle razy słyszała Pani, z ludźmi u Pani bywającymi, że mówiłem o kwestii rzymskiej — i widzi Pani co się stało! W jedną stronę przewrócił się człowiek z bronią w rękę pod Castelfidardo — człowiek, który mieczem bronił Rzymu — w drugą stronę przewrócił się człowiek, który z mieczem siedł na Rzym. Ani miecz nie obronił Rzymu, ani miecz nie zwyciężył go. To Bóg tak broni, gdy broni czego On¹⁵.

Norwid spokojnym był wprawdzie o losy Kościoła, nad którym czuwa Opatrzność Boża. Ale gdy się wydawało, że nadchodzące wypadki mogą ponieść Łódź Piotrową ku katastrofie, prosił wtedy Boga, jak dziecko ojca, o odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa. W modlitwie znajdował ukojenie i pojmował jeszcze głębiej, że Bóg wyprowadzi Kościół z największych trudności, że grożące Kościołowi niebezpieczeństwa przyniosą mu ostatecznie nie klęskę, lecz triumf i zwycięstwo.

Przeżycia te znalazły swój wyraz w przepięknej paraboli pt. *Krzyż i dziecko*. Parabola oparta jest na optycznym złudzeniu dziecka, któremu się wydaje, że wysoki maszt łodzi, którą płyną z ojcem w stronę odległego jeszcze mostu, roztrzaska się w chwili zderzenia. Pionowa linia masztu na tle oddalonego mostu tworzyła formę krzyża. W miarę zbliżania się złudzenie optyczne nikło — łódź mogła swobodnie przepłynąć pod mostem. Parabola ilustruje głębokie przywiązanie poety do Kościoła, jego serdeczną troskę i dziecięcą modlitwę o ocalenie Łodzi Piotrowej:

Ojcie mój! Twa łódź
Wprost na most płynie —
Maszt uderzy! ... Wróć!...
Lub wszystko zginie...
Patrz, jaki stąd krzyż,
Krzyż niebezpieczny...
Maszt się niesie wzwyż,
Most mu poprzeczny...

¹⁵ *Listy*, t. I, s. 403. — Lamoriciér, generał francuski, stojący na czele 20,000 wojsk papieskich („człowiek, który mieczem bronił Rzymu”) ponosi 18 9 1860 r. w walce z wojskami Piemontu klęskę pod Castelfidardo. Cavour, prezydent ministrów piemonckich („człowiek, który z mieczem siedł na Rzym”) umiera 6 9 1861 r.

Synku! twógi zbaǳ,
 To znak zbawienia!
 Płynmy, bądź co bądź!...
 Patrz, jak się zmienia!...
 Oto wszere i wzyż
 Wszystko toż samo.
 — „Gdzież się podział krzyż?”
 — „Stał się nam bramą”!

Dla Norwida Kościół jest stróżem depozytu, jaki zostawił Chrystus, jest nieomylnym interpretatorem nauki ewangelicznej. W okresie, kiedy większość naszej emigracji romantycznej, wraz z Mickiewiczem, opowiedziała się za Towiańskim, kiedy w całej Europie powiało różnego rodzaju odchyleniami religijnymi — Norwid stanął bez zastrzeżeń przy nauce Kościoła katolickiego. Zdecydowanie i konsekwentnie odciął się od towianizmu, dostrzegając w nim błędy dogmatyczne i romantyczny przerost uczucia nad intelektem. W osądzie towianizmu — nie bez wpływów, zapewne, oo. zmartwychwstańców — wyraźnie dostrzega i formuluje jego odchylenia w pojmowaniu moralności, błędy doktrynalne, ciasnotę i nietolerancję. W liście do gen. Skrzyneckiego pisze:

Moralność w towiańszczyźnie jest okropnie pojęta. Principium władzy w chrześcijaństwie, przez Chrystusa Pana otrzymane i wykazane najwyraźniej — chcą niejako raz jeszcze, ale nie cierpliwością, nie wreszcie miłością dobyć — lecz zagładą wszelkich uczuć ludzkości. Zboczenie biorą za ofiarę — a to wielka różnica — i okropność biorą za energię — a to wielka różnica! — i wolność wyznań tak pojmują, iż w końcu tego ich pojęcia rozwolnienie raczej obyczajów i rozwiązanie Kościoła nastaloby. Wiadomo przecie, że wolność może być tylko względna (*relative*), że ktoś musi przecie tolerować, to jest znosić i cierpieć; że gdzie nikt nie ma przywileju znoszenia, cierpienia, tolerowania, tam wszyscy muszą być nieznośni, niecierpliwi, nietoleranci! I takimi też oni¹⁶.

W wierszu *Ruiny* odgradza się poeta od modnych w polonie XIX w. teoryj metapsychicznych, podkreślając całkowite oparcie swej wiary o naukę Kościoła:

¹⁶ *Listy*, t. I, s. 41.

...Figur zaś tu nie myślę retorycznych — wierzę —
 W życiu, co dnia, acz tego nie oddawa słowo...

I podkreśla dalej na czym opiera swą wiare:

Katakumby tak mówią — tak tu i w dogmacie,
 W życiu i w wiedzy. Cóż mi są metempsychozy?

Poeta poczytuje Słowackiemu jako wielką zasługę, że w związku z prowadzoną przez zwolenników Towiańskiego akcją, nie dał się odciągnąć od Kościoła i „nie uległ czasu elementom”.

Gdy religijność źle przetrawiona, i jednostronne stanu naszego pojmowanie, narobiły rozdarć tyle — Słowacki nie uległ czasu elementom i widzimy go do instancji najwyższej, bo do grobu Zbawiciela, boleści swoje i kielich swój zanoszącego. Kiedy był czas, że chciano Korab Piotrowy zastąpić balonem, steru jeszcze nie mającym, Juliusz od tej reformy na narodowej drodze się odsunął¹⁷.

Boleje poeta i ostrą ironią chłoszcze ignorancki stosunek współczesnej mu wolnomyślicielskiej Europy do Kościoła i Stolicy Apostolskiej, kiedy to:

nikt o Stolicy Apostolskiej więcej nie wiedział, jeno, że ta geograficznie ma mieszkanie w Rzymie. Wszystkie wyższe umysły w Europie szły naprzód po poważnienie się z Kościołem, bo to dawało siłę wobec mas. Talent, który pobluźnił się z Kościołem, miał przez to samo patent na geniusz. Geniusz awansował jeszcze wyżej — bywał bogiem¹⁸.

W postaci papieża widzi Norwid namiestnika Chrystusowego, widomą głowę Kościoła. Przeciwstawia się małodusznej a ciasnej dewocji, która lekliwie staje w obronie samej instytucji papieństwa, przez to samo pomniejszając tę, „co jest od Chrystusa najwzszeczmocniejszą potęgą na globie”. W lekliwej tej obronie widzi poeta jeden z przejawów małości duchowej, płycizny i słabości wiary. Dał temu wyraz w wierszu pt. *Fraszka*:

¹⁷ O Juliuszu Słowackim, prel. VI. *Pisma Zebrane*, F, s. 274.

¹⁸ *Cył. za Krechowickim, O Cyprianie Norwidzie*, t. II, s. 150.

Broń lepiej Syksta, Klemensa, Piusa,
Człowieka, mówię, w Papieża osobie,
Lecz nie broń władzy, co jest od Chrystusa
Najwszechmocniejszą potęgą na globie!...

O katolicy szanowni!... Ta wasza
O Chrystusową potęgę obawa,
To jeszcze resztki wnętrzości Judasza,
Co się po świecie rozwlekły, jak lawa —
To piotrowego odłamka pałasza,
Co przed zaparciem się z pochew dostawał
Gdybyście wiarę mieli, to już dawno
Widzielibyście, że glob jest kościołem,
Który ma oną bazylikę sławną
Piotrową niby ołtarzem i stołem...
Ale wam trzeba kościół w ołtarz wcisnąć
I zamknąć — i straż postawić przy grobie,
Żeby za prędko nie mógł Bóg wybłysnąć...
— Czekajcie, wstanie On w całośobie!...

Przeżywając boleśnie trudności, w jakich znajdował się Kościół w okresie tzw. „kwestii rzymskiej”, broni go poeta przed atakami współczesnych. W wierszu *Do Wielmożnej Pani I* z pewnego rodzaju goryczą nawiązuje do tego, że już starożytni oczekiwali przyjścia Sprawiedliwego i tęsknili za tym, co wpływa z atmosfery chrześcijaństwa. Tym bardziej go razi, że wielu ze współczesnych nie rozumie i nie docenia kulturalnej roli Kościoła. Wiersz ten tak kończy poeta:

Tak, to jest Rzym, o pani — nic więcej nie wspomnę!...
Tylko bym rad, by piasku garść na globie była,
Gdzieby się zdumiewały imperia ogromne,
Że tak niewiele ziemi, a tak wielka siła!...
Tylko radbym, Europy oglądając kartę,
Znać stopy Zbawiciela swobodnie oparte —
A choćby to okupić przyszło świata łzami,
Rzekłbym: „On pierw umywał nasze, gdy był z nami”.

Radość ogarniała poetę, gdy dowiadywał się o rozszerzaniu się Kościoła i jego zdobyczach misyjnych. Nawiązując do wspomnień misyjnych trzech misjonarzy św. Wincentego a Paulo, które czytał w czasie swego pobytu w Ameryce¹⁹, entuzjaz-

¹⁹ Listy, t. I, s. 164.

mował się nimi, a nawet pod wpływem lektury nosił się z zamiarem napisania epepei pt. *Ziarnko gorczyczne*. Porajac się z kłopotami materialnymi i borykając w walce o codzienny kawałek chleba, nie mógł jednak na to znaleźć czasu. Usiłował więc wówczas namówić Deotymę, by zajęła się tym pomysłem. A w liście do Trębickiej pisał:

Czymże są starożytni bohaterowie „Ulissesy, Ajaksy, Achille-sy” wobec tych misjonarzy: Trzech ludzi przechodzi świat, ludzi bezdomnych, nie mających mocy nawet ręki podnieść, nawet obyczaju przyjąć — kraj ich za nimi na drugim końcu ziemi, zajęty tymczasem tą szanowną powszedniością salonowych grzechów i gawędek, przeciwko czemu oni nawet nie gorzkną — idą — idą — ażeby się ucieszyć zatknięciem dwóch drzewien na krzyż złożonych na drugim punkcie globu i zapłakać z radości. I to w wieku XIX dzieje się ... teraz²⁰.

Echa tego pomysłu odezwą się u Norwida jeszcze po paru latach, kiedy to w V prelekcji o Słowackim, mówiąc o *Królu Duchu*, wyraził się poeta: „Śmiem twierdzić, ... że chrześcijańska epepeja nie istnieje”²¹.

Bardzo wysoko podnosząc apostołską rolę Kościoła, nie zamykał poeta oczu na to, co go raziło w Kościele. Stąd też wysuwał czasem pewne zastrzeżenia pod adresem polityki niektórych kół watykańskich, nie solidaryzując się z nimi. W liście do Cieszkowskiego pisał:

Kościół, który na Anglię nie przez boleść Irlandzką — a na Rosję nie przez boleść Polską działa — nie obowiązuje mię w swej akcji. ...Bo apostołstwo nie jest dyplomacją i kuglarstwem i kabalistyką, ale prorocstwem szczerym²².

Z zastrzeżeniem odnosił się do niektórych duszpasterskich posunięć oo. zmartwychwstańców w Paryżu. Oburzał się na nich za to, że w rocznicę powstania listopadowego nie chcieli wygłosić kazania na nabożeństwie. Oskarżał ich o małość ducha i oportunistyczny, o bierność i zastój w pracy na niwie

²⁰ Listy, t. I, s. 164—5.

²¹ Pisma Zebrane, F, s. 269—71.

²² Listy, t. I, s. 66.

Pańskiej i przyklejał do nich złośliwe miano „nieruchomych świętych”. Miał im za złe ich przesadną ostrożność w pracy duszpasterskiej i czyniąc porównanie do ewangelicznego sługi, co zakopał talent, groził im „talentów odebraniem”.

Wiadomość ta doszła mnie drogą właśnie onych (jak nazywam) świętych-nieruchomych, to jest tych sług, którzy talenia dane za-trzymali w chustki obwijając, a którzy się robić nimi boją dla grozy Pana, co odjechał i co powrócić ma. Takich dział jest — talentów odebranie²³.

Spotykał się Norwid z różnymi zarzutami, kierowanymi pod adresem niegodnych duchownych, oskarżanych nawet o brak wiary. Bardzo go one bolały. Zdając sobie jednak sprawę z niezwykłych dróg, jakimi Opatrzność Boża kieruje Kościołem, mimo błędów, braków i grzechów duchownych, tłumaczył:

Skandynawię i Islandię nie nawrócili sami święci — często byli to tacy księża i apostołowie, których policja poprawcza skazała na wiele lat więzienia²⁴.

Norwidowe zastrzeżenia kierowane pod adresem duchownych wyrastały z jego żarliwości religijnej, ze szczytnego pojmowania apostołowskiej roli Kościoła i jego hierarchii, z doceniania doniosłej funkcji Kościoła w dziejach cywilizacji.

Jako Polak stwierdzał Norwid, że Kościół w życiu Polski ma szczególniejsze znaczenie. Cała jej kultura oparta jest przeciw na kulturze rzymskiej.

Punktem wyjścia, źródłiskiem, jest dla nas Rzym... Stąd to promień chrześcijaństwa popłynął na świat, i tutaj też cywilizacji polskiej źródło jest... Gdyby od rozwoju dziejów ojczyzny odjąć to, iż byli obcy ludzie co przynieśli słowo Ewangelii, i odjąć następnie kodeks rzymski, a za nim gramatykę na której się język budował — pozostałyby pieśni dzięki ludu, panowanie ras, fatalność zamiast Boga, który jest miłość, i uważanie siebie za centrum ziemi...²⁵

²³ Listy, t. I, s. 69.

²⁴ Listy, t. I, s. 334.

²⁵ O Juliuszu Słowackim, prel. IV, Pisma Zebrane, F, 239—249.

Jeżeli „punktem wyjścia” dla całej naszej kultury jest chrześcijaństwo i Kościół, to i jego „punktem dojścia” winna być pełnia realizacji chrześcijaństwa. „Narody wszystkie idą ze swymi chorągwiami do grobu Piotra”. Wiążąc przyszłość Polski z pełnią realizacji chrześcijaństwa, poeta widzi pomyślny rozwój Ojczyzny jedynie u boku Stolicy Piotrowej.

Wdzięczny jest Piusowi IX za wzięcie w obronę sprawy Polski, za jego liczne od r. 1863 wstawiennictwa, allokucje, encykliki, listy do panujących i za błogosławieństwa dla narodu. Taka postawa Norwida spotkała się z niesłychanym sprzeciwem zacierzewanego odłamu emigracji polskiej. W całym szeregu listów z tego okresu ściera się poeta ze wszystkimi, jak ich nazywa, „patriotami z krwi”, nie doceniającymi znaczenia tych wystąpień papieskich. Encyklika Piusa IX z 17 X 1867 r., w której „oblężony” we własnej stolicy „monarcha ducha” przedstawił chrześcijańskiemu światu sprawę gnębianego polskiego Kościoła i Narodu, wywołała entuzjastyczny wybuch wdzięczności poety w wierszu pt. *Encyklika oblężonego*. Wiersz ten wśród paryskich „patriotów z krwi” spotkał się z ogromnym oburzeniem. Po wydrukowaniu go w «Dzienniku Poznańskim», z rażącymi zresztą błędami, zacierzowanie doszło do tego stopnia, że gdy Br. Zaleski chciał go wydać w Paryżu jako druk luźny, wszelkimi sposobami zabiegano, by nie ujrzał światła dziennego. Doszło nawet do rozrzucenia w drukarni złożonych już kolumn wiersza²⁶. Fakt powyższy rzuca znamieny snop światła na cały stosunek polskiej emigracji do Norwida, wskazuje na źródła i motywy jego zapoznania.

Oto *Encyklika oblężonego*:

Któż jest ten Polak, kto?... co zrodzon na obcej ziemi,
I z obcą w żyłach krwią, dłońmi ku niebu drżącymi
Za Polską modły śle... i imię jej wymawia?...
— Kto ten monarcha, kto?... co w oblężonej stolicy,
Gdy mury miasta drżą... sam i pogodnolicy,
Na polską pomni krew i o nią się zastawia?

²⁶ Por. Przesmycki, C. Norwida *Poezje Wybrane*, 1933. Przypisy, s. 570.

To Ty, o starcze, Ty! jeden bez win i trwóg,
To Ty, na globie sam, jako w niebiesiach Bóg,
To Ty, trzech koron pan... któremu krew i wiek
I szturm... i bunt... i grot, jakkolwiek piersi ucela
Nie znaczą nic — są jako tępy ćwiek

W dłoni Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Patrzcież nareszcie już, o! patryjoci z krwi:
Ile szeroką jest ta Rzeczpospolita tam —
I gdzie heroizm?... gdzie?... ów całopalny, lwł,

Piekielnych nieulekniomy bram?

Oh, Europo!... każ, niech zamilknie potwarca,
Bo bezinteresowność przerosła ciebie;

Słowa obłożonego starca
Pałą się w niebie!

Oddany całą duszą Kościołowi i Stolicy Apostolskiej, „co jest od Chrystusa najwszechmocniejszą potęgą na globie”, ze szczególniejszym pietyzmem i synowskim przywiązaniem odnosił się poeta do postaci Piusa IX. To osobiste przywiązanie datuje się jeszcze od r. 1848.

W maju lub czerwcu 1848 r. uzyskał poeta audiencję u papieża Piusa IX. Najprawdopodobniej przedstawiony został papieżowi przez oo. zmartwychwstańców. Audiencja ta wywołała u Norwida głębokie przeżycie — oczarowany postacią Piusa IX, podbity jego urokiem, będzie się doń odtąd odnosił z nadzwyczajną czcią, z synowską miłością, aż do końca życia. W liście do gen. Skrzyneckiego pisał wówczas poeta:

W tych dniach przedstawiłem się papieżowi. Jest to wielki XIX wieku człowiek. Umie cierpieć. Prosty, anielsko dobry, łagodny bardzo, ale w głębi serca zdaje się być hartu ogromnego, potężnego sumienia²⁷.

Kiedy w listopadzie 1848 r. rozpętały się w Rzymie zaburzenia uliczne, organizowane przez radykałów, a nawet przerodziły się w zbrojny atak na Kwirynał²⁸, Norwid nie pozostał na uboczu. Zgodnie z tym, co mówił o potrzebie „zastawiania

²⁷ Listy, t. I, s. 44.

²⁸ Por. J. S. Pelczar, *Pius IX i jego pontyfikat*, Kraków 1887, t. I, s. 368—374.

się” za Kościół i prawdę Chrystusową, czynnie stanął w obronie zaatakowanego. W autobiografii wspomina sam poeta, że

był przytomny atakowi na Kwirynał w Rzymie, a zachowanie się jego ówdzie zjednało mu, iż J. S. Pius IX w pokorze swojej raczył pisać do Norwida apostolski zaplecztowany list²⁹.

Trudno ustalić na czym konkretnie polegał jego udział; z przebiegu akcji i z wyznania poety domyślać się tylko należy, że stanął w gronie tych, którzy znaleźli się w bliskim otoczeniu papieża, celem jego obrony przed ewentualną napaścią.

Po r. 1859, na skutek zajęcia Państwa Kościelnego, znalazł się Pius IX ze swym otoczeniem w dość trudnych warunkach materialnych. W ramach akcji prowadzonej przez zmartwychwstańców paryskich Norwid, sam znajdujący się w chronicznej biedzie, śpieszy z wdowim groszem ofiary świętopietrza. Zarówno jego synowskie oddanie, jak i jego wdowi grosz ofiary, sprawiły, że Pius IX pisze do Norwida drugi list, z podziękowaniem i błogosławieństwem³⁰.

W chorobie Piusa IX pisze poeta wiersz pt. *Na smutne*

²⁹ C. K. Norwid, *Autoportret*. Ignis, 1922, s. 114.

³⁰ Oryginał, z r. 1861, przechował się u Anny Dybowskiej. Według kopii sporządzonej przez L. Wellischa przytacza go Przesmycki w *Pismach Zebranych*, A. s. 863. Oto jego tekst: „Dilecte Fili, salutem et Apostolicam Benedictionem. Magnis quotidie in Nos sanctamque hanc Petri sedem afflictionibus et calamitatibus ingruentibus, consolatur Nos misericordissimus Dominus pietate, fide et alacritate eorum fidelium, qui tristissimo hoc tempore honori sibi ducunt et gloriae adesse Nobis seque magis addictos et devinctos exhibere. Cuius filialis sane studii testimonium et Tu, Dilecte Fili, mox nobis praeberere voluisti eo pecuniae et numismatis munere, quod Nobis Tuo nomine allatum fuit. Illud perlibenter ad sublevandas egentis aerarii Nostri angustias accepimus, Tibique propterea meritas agimus et habemus gratias. — Summis interim votis ac precibus largitorem bonorum omnium Dominum obtestamur, ut Te omni et animi et corporis prosperitate laetificet. Ac tanti huius boni auspicio simulque praecipuae Nostrae in Te caritatis pignus adiungimus, Apostolicam Benedictionem, quasi ipsi Tibi, Dilecte Fili, effuso paterni cordis affectu peramanter impertimur. Datum Romae apud S. Petrum die 27 Martii 1861, Pontificatus Nostri anno XV”. — (Adres „Dilecto Filio Cypriano Norwid — Lutetiam Parisiorum”).

wieści z *Watykanu*, gdzie łączy swe uczucie przygnębienia z uczuciami wiernych, którzy

Jako w potopu dzień plectwo do archy
Lecą, pytając o starca, pytają
O siebie samych, i o świat — i lękają...

Kiedy zaś przyszła wiadomość o śmierci Piusa IX, nosił po nim Norwid osobistą żalobę. Pełen boleści pisał w lutym 1878 r., w liście do M. Geniusza:

Jestem złamany. Jego Świątobliwość Monarcha mój, i jedyny na świecie Monarcha, który wygłaszał prawa Polski nawet ze śmiertelnego łoża swego — przeszedł do wieczności. Moje osobiste spełniłem powinności. Czy naród weźmie żalobę choć przez trzy dni? ²¹

Na kształtowanie się poglądów religijnych Norwida duży wpływ wywarł romantyzm. Atmosfera rozbudzonego życia religijnego, jaką przynosił romantyzm, sprzyjała pogłębieniu duchowego życia poety i pobudzała go do głębszego zainteresowania się chrześcijaństwem. Ale gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego zaszczerpił w jego duszy dopiero Jan Koźmian, a pogłębiali je oo. zmartwychwstańcy w Rzymie; pod ich kierunkiem krystalizowały się ostatecznie poglądy poety na istotę Kościoła, oraz jego cywilizacyjną rolę w życiu narodów i Polski.

Stąd też religijność Norwida w porównaniu z religijnością romantyków wykazuje pewne podobieństwa, ale i pewne różnice. Umiłowanie chrześcijaństwa i przywiązanie do Kościoła stanowi wspólną cechę religijności zarówno Norwida, jak i naszych poetów romantycznych. W poglądach jednak na Kościół i jego istotę występują między nimi niekiedy poważne różnice.

Dla romantyków, uczuciowo patrzących na chrześcijaństwo, jest ono najpełniejszą i najpiękniejszą religią, dopełnieniem jakby wszystkich religij. Ale z braku intelektualnej i dogmatycznej podbudowy nie zawsze umieli docenić najczystsza for-

²¹ *Listy*, t. II, s. 395.

mę chrześcijaństwa zawartą w Kościele i katolicyzmie. W rezultacie prowadziło to ich niekiedy na peryferie, do towianizmu, lub do psychicznych konfliktów z Kościołem. Ze wszystkich wyznań chrześcijańskich Kościół katolicki pociągał ich wprawdzie najbardziej, ale to głównie dzięki swej wielowiekowej tradycji, pięknu liturgii i autorytetowi. Z tego też powodu nawet towianizm, choć nauką swą odchyłał się od nauki Kościoła, nie chciał zrywać zewnętrznej z nim łączności. Romantycy skłonni byli patrzeć na Kościół i jego wielowiekową misję przez pryzmat nieszczęścia własnej Ojczyzny; udziałem i czynem wzięcia w obronę rozszarpanej Ojczyzny mierzyli czystość jego nauki, pomawiając go nieraz nawet o sprzeniewierzenie się Boskiemu posłannictwu.

Dla Norwida najczystsza formą chrześcijaństwa to jedynie Kościół katolicki. Jest on organizacją założoną przez Chrystusa Pana, autorytatywnym głosicielem i stróżem Jego prawdy, wychowawcą prowadzącym narody poprzez wieki do „obiecane-go Jerozalem”. Z tego przeświadczenia popłynęło tak zdecydowane odcięcie się od towianizmu, stąd apologetyczna postawa poety broniącego w dyskusjach prawd i spraw Kościoła. Rozumiał poeta, że Kościół jest matką dla wszystkich narodów i po wszystkie czasy, że „Kościół ma prawo wymagać cierpliwości od ludzi i nie śpieszyć na drogach swoich” i żywił dziecięcą wdzięczność dla Kościoła i Stolicy Apostolskiej za wzięcie przez nich w obronę interesów Polski.

Kościół katolicki stał się serdecznym umiłowaniem dla Norwida, jego nauczycielem i przewodnikiem, oparciem i ostoją. Poeta żył życiem Kościoła, był mu wiernym i oddanym synem. Dał tego dowody nie tylko słowem, twórczością, ale i całym swoim życiem.

Odwaga przeciwstawiania się w dyskusjach, prostowanie zarzutów i uprzedzeń niektórych kół emigracji romantycznej wobec Kościoła i Stolicy Apostolskiej, jego „zastawianie się” za Kościół, stawały się jedną z ważkich przyczyn niepopularności poety wśród współczesnych. Ale też prawdom głoszonym przez Kościół katolicki zawdzięczał Norwid swoją oryginal-

nalność twórczą, zharmonizowaną zwartość i ciężar gatunkowy myśli.

Może zdawał sobie poeta sprawę z przyczyn niesprawiedliwego osądu jego twórczości przez współczesnych, kiedy w wierszu *Do potomności* mówił: „Syn minie pismo, lecz ty spomnisz wnuka”. — Wracamy dziś do Norwida i wspominamy go jako jednego z najoryginalniejszych twórców katolickich, jako jednego z najlepszych synów Kościoła.

Ks. ALFONS SCHLETZ

NAJSTARSZA WZMIANKA W POLSCE O ŚMIERCI ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Św. Wincenty a Paulo, założyciel Zgromadzenia Księża Misjonarzy i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Patron wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele katolickim, wysłał jesienią 1651 roku pierwszych misjonarzy do Polski. Obszerny rękopis listów św. Wincentego¹, przechowywany w Archiwum Księża Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (AMS) jest dowodem wielkiej jego troski o misję polską. Pisał często do księży: Lamberta aux Couteaux, Mikołaja Guillot, Karola Ozenne, Mikołaja Duperroy i Wilhelma Desdames. Niejednokrotnie wspominał polską misję i kraj nasz, niszczone wskutek działań wojennych i zarazy, w konferencjach i przemówieniach, wygłaszanych do księży i sióstr miłosierdzia w Paryżu. Znać zarówno w listach, jak i w przemówieniach wielką miłość do Polski.

Podajemy tu najstarszą wzmiankę o śmierci św. Wincentego i krótką charakterystykę, zapisaną w księdze: *Diarium seu Acta Domus Varsaviensis S. Crucis, quae ab initio fundationis sunt inchoata ab 1651* (Rkps AMS). Pierwsza część tego rękopisu obejmuje nekrologi zmarłych misjonarzy: *Catalogus Missionariorum, qui ex Domo Varsaviensi in Polonia defuncti sunt*. Krótki nekrolog św. Wincentego umieszczony jest po nekrologach ks. Lamberta aux Couteaux († 1653) i ks. Karola Ozenne († 1658). Notatka o zmarłym Założycielu Zgromadzenia pochodzi z r. 1664 lub 1665, bo wspomina nieznanego autora o wydanej życiorysie Wincentego a Paulo, napisanym przez biskupa Ludwika Abelly pt.: *La vie du Vénérable Serviteur de Dieu Vincent de Paul, Instituteur et premier supérieur général de la Congrégation de la Mission*. Paris 1664.

¹ *Autographes de Saint Vincent et de ses premiers compagnons*, Rkps w Arch. Księża Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Listy św. Wincentego, pisane do Polski, weszły następnie do zbioru pism, wyd. przez P. Coste: *Saint Vincent de Paul. Correspondance, Entretiens, Documents*. Paris 1920—25 (14 tomów).